Nr 271a. Dnia 30 września. Wtorek. Dnia 18 (30) września 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedne tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Hieronima i Zofji Wdowy. Środa: Remigjusza Bisk. Wyzn. Czwartek: Aniołów Stróżów. Piątek. Kandyda Męcz.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 7 w. Zachód „ „ 1 „ 37 w. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 7.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 0. Zachód „ „ 5 „ 40. Długość dnia godzin 1 minut 40. Ubyło „ „ 5 „ 33.	Sobota: Franciszka Serafickiego W. Niedziela: Placyda. M. i Flawji. Poniedziałek: Brunona Wyzn. Wtorek: Justyny P. Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej służby drogi żelaznej nadwiślańskiej. (Godzina 1 z południa.)

Widowiska: Teatr wielki: „Faworyta";—Teatr rozmaitości „On będzie moim" i „Dom otwarty";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesele Oliwetty" (występ pani A. Filleborn). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— W *Warszawskim dniewniku* czytamy co następuje: „Uzupełniając sprawozdanie nasze o pożegnaniu Ich Cesarskich Mości na stacji Praga kolei nadwiślańskiej, przytaczamy jeszcze słowa, wypowiedziane przez Jego Cesarską Mość do starszego prezesa izby sądowej warszawskiej Trachimowskiego. Jego Cesarska Mość raczył powiedzieć: „Jestem bardzo zadowolony, żem dowiedział się od jenerał-gubernatora wiele dobrego o działaczach rosyjskich w kraju tutejszym."

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według *Pet. wied.*, departament handlu i przemysłu wyjednywa w radzie państwa kredyt w sumie 38,000 rs. wyłącznie na utrzymanie i urządzenie muzeów nauk stosowanych.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w ministerjum komunikacji powstała specjalna komisja, mająca na celu zbadanie dróg wodnych i sposobów korzystnej ich eksploatacji.

= Według *Mosk. wied.* ministerjum komunikacyj nie rozstrzygnęło jeszcze kwestji, czy kolej syberyjska ma być budowaną przez przedsiębiorców prywatnych, czy też sposobem administracyjnym.

= Według *Mos. wied.*, główny zarząd poczt i telegrafów wystąpił do rady państwa z wnioskiem o wyznaczenie na r. b. sumy 85,000 rs. na urządzenie rządowej komunikacji telefonowej w miastach, gdzie eksploatacja tej komunikacji ma być prowadzona przez skarb.

= *Now.* donoszą, iż pod zarząd ministerjum dóbr państwa przeszły niedawno wszystkie lasy skarbowe, znajdujące się w Królestwie Polskiem, Syberji zachodniej, prowincji Turgajskiej i na Kaukazie. Celem zaprowadzenia w tych lasach porządku, ministerjum wyjednywa kredyt w sumie 328,000 rs. W tej chwili przestrzeń lasów wynosi ogółem 43½ milj. dziesiatyn.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż w początkach r. b. agitował się projekt skasowania posad urzędników do szczególnych poruczeń w sprawach zagranicznych przy jenerał-gubernatorach w Warszawie i Odessie i przy głównodowodzącym wydziałem cywilnym na Kaukazie; obecnie zaś kwestja ta została rozstrzygnięta w sposób odmowny i w r. b. etat wspomnianych urzędników pozostanie bez zmiany.

= Na placu Trzech Krzyży, po stronie ulicy Wspólnej, rozpoczęto naprawę bruku.

= Na placu Teatralnym przed gmachem ratusza przystąpiono do rozszerzenia chodników kostkowych.

= W dniu 16-ym października odbędzie się w magistracie licytacja na dostawę w ciągu dwóch lat szabru granitowego około 260 sążni kubicznych rocznie, wartości 16,000 rs.

= Z rozporządzenia władzy policyjnej zaraz po ukończeniu rewizji piekarń dopełnioną zostanie podobna rewizja w tutejszych wędliniarniach, tak pod względem sanitarnym, jak i bezpieczeństwa na wypadek ognia.

= Towarzystwo dobroczynności w ciągu lipca i sierpnia r. b. utrzymywało w domach instytutowych dziennie średnio starców i kalek obojej płci 274 osób, sierot obojej płci 262, przytem wydawano dziennie obiadów gościnnych 75, zupy rumfordzkiej porcyj 100. Prócz tego Towarzystwo wsparło 75 osób pieniędzmi w ilości rs. 126 i lekarstwami 68 osób. Ogółem żywiono i wsparto 884 osób. W 26-iu ochronach znajdowało przytułek 3,780 dzieci. Z funduszów kasy pożyczkowej udzielono pożyczek 11 osobom utrzymującym się z pracy rąk w kwocie rs. 194. W końcu miesiąca czerwca było w kasie gotówką rs. 14,875 kop. 29, a że w ciągu lipca i sierpnia wpłynęło rs. 11,677 kop. 14, czyli razem rs. 26,572 kop. 43, a że w ciągu tegoż czasu wydano rs. 25,572 kop. 76, pozostało przeto na wrzesień rs. 992 kop. 76. Asygnacyj sprawdzonych i oczekujących wypłaty pozostało na rs. 19,515 kop. 32.

= Zbór ewangelicko-augsburski utrzymywał w r. z. sześć szkół, do których uczęszczało 470 uczniów i 359 uczennic czyli ogółem 829 dzieci. Opłatę całkowitą wniosło 224 uczących się, połowiczną zaś 46. Uczących się było wyznania ewangelicko-augsburskiego 533, rzymsko-katolickiego 275, mojżeszowego 23. W szkołach nauczało dziesięciu nauczycieli i nauczycielek.

= Uniwersytet warszawski podaje do wiadomości powszechnej, iż w r. b. wakują dwa stypendja z zapisu ś. p. Włodzimierza Młockiego po 300 rs. każde, dla studentów-polaków wydziału prawnego i historycznego.

= W dniu 1-ym października, o godzinie 1-ej popołudniu, odbędzie się na placu Ujazdowskim, w obecności głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, rewja konkursowa (dżigitowka) dywizji kozaków kubańskich.

= Zmiana.

Liczba wolnych łóżek w szpitalach warszawskich

---

4)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Przełożeństwo szpitalne nie deliberowało długo nad tą kwestją i mały znajdek zapisany został do kontrol pod nazwiskiem Grzegorza Piekarzewskiego, które mu już miało pozostać na całe życie.

Pod tem nazwiskiem w kilkanaście dni później wzięła Grzesia na wychowanie, za niewielką opłatą z funduszów szpitalnych Marcinowa Wątorkowa, włościanka z wsi Żółtej.

Niemowlę chowało się zatem na wsi pod kierunkiem pedagogicznym Marcina Wątorka i jego „baby", gdyż Wątorek nie będąc ekonomem ani szlachcicem, miał prawo tym wyrazem tytułować swoją kobietę, jakkolwiek wówczas młodą jeszcze, zdrową, tęgą i raźną a nawet wcale przystojną.

Wykarmiła Grzesia Wątorkowa z początku własną piersią, do podziału ze swym rodzonym synem Józkiem, a później go żywiła z wspólnego garnka, razem z powiększającą się prawie co rok rodziną.

Grzesiowi u Wątorków nie było źle. Szpital płacił wprawdzie niewiele, ale utrzymanie dziecka jednego więcej na wsi nie kosztuje nic prawie. Grześ zatem nie był dla swoich opiekunów ciężarem, a kiedy podrósł i od pasania gęsi rozpoczął pracować sam na siebie, stał się dla nich nawet pomocnym i pożytecznym.

Wątorkowie przytem nie zasługiwali na nazwę złych ludzi i dziecku przybranemu nie robili krzywdy.

Gdy Grześ zaczynał rok dziesiąty zmieniły się nagle jego losy. Marcin Wątorek przywalony w lesie kłodą drzewa którą ścinał, zachorował i pomimo wszelkich medykamentów, jakiemi go baby wiejskie kurowały, w ciągu dni kilku umarł.

Wątorkowa młoda jeszcze, choć obsypana dziećmi, których, nie licząc Grzesia, na niewielkiem gospodarstwie było pięcioro, nie mogła sobie dać rady sama i niedługo biadając po stracie męża, znalazła dlań następcę.

Nowy mąż, przyrzedłszy, jak to mówią, do gotowego chleba wdowiego, wkrótce po swojej instalacji zaczął nowy robić porządek.

— Ty, Grzela—rzekł pewnego razu do naszego bohatera—nie będziesz mi tu dłużej darmo chleba zjadał w chałupie. Wynoś się pókiś cały i żebyś mi się tu więcej nie pokazywał.

Grześ patrzył i z początku nic nie rozumiał. Nic on tam nie wiedział o porządkach społecznych, o organizacji świata w rodziny i większe zbiorowości, ani o tem, że dla niego w ustroju rodzinnym, który jest podwaliną społeczeństwa, miejsca wcale nie było. Słyszał wprawdzie, że jest znajdą, ale myślał sobie, że to jest jakieś takie coś, z czem człowiek wprawdzie przyszedł na świat i czego się pozbyć nie może, ale to mu nic a nic nie zawadza. Tak samo o Wawrku mówiono, że go Pan Bóg naznaczył, bo krzywo patrzy, a Wojtka, że jest niezdara. Wiedział i o tem, że on się nazywa Piekarzewski, a jego bracia i siostry Wątorki, nie przypuszczał jednak, żeby go to pozbawiało jakichkolwiek praw w rodzinie.

Patrzył tedy, słuchał i iść nie myślał.

Wdowie po Wątorku także żal się chłopca zrobiło.

— I! dałbyś pokój Kuba — rzekła mitygująco do nowego męża—dużo nam on w izbie zawadza?

Nieśmiała ta perswazja nie poskutkowała bynajmniej.

— Niedoczekanie twoje, babo — zawołał gniewnie — żebym ja jeszcze pracował na znajdę! Nie dosyć, że na ciebie i twoje dzieci pracuję?...

Kobiecie serce się ścisnęło, rozpłakała się i zakryła oczy fartuchem, a Kuba tymczasem w ostatniej pasji chwycił Grzesia za kark, otworzył drzwi, wyrzucił go za próg i wyrwawszy w gniewie kół z płotu wywinął nim nad głową przestraszonego dziecka, mówiąc:

— Słuchaj! jak mi się tutaj kiedy w chałupie pokażesz, to ci tym drągiem łeb rozbiję!...

Przeciwko takiej argumentacji nicby nie pomogła najwymowniejsza dyskusja.

Kazano iść, więc Grześ poszedł.

Dotąd iść i po co, nie wiedział, ani nie myślał.

Gdy doszedł do drogi, zwrócił się na prawo, nie dlatego, żeby się nad tem zastanawiał, ale że idąc w tą stronę mniej potrzebował zbaczać od prostego kierunku.

Za siebie się nie oglądał, nie płakał, rąk nie załamywał—szedł.

Szedł tak nie zatrzymując się, aż do zachodu słońca. Nareszcie sił mu zabrakło, padł nad rowem.

Był głodny. Nadeszła pora podwieczorku czy wieczerzy, a on nie miał nic w torbie, nie miał nawet torby żadnej, bo o daniu mu jej na drogę nikt nie pomyślał.

Wypędzono go tak jak stał, bosego, w koszuli i dolnej części odzieży, w wielkim kapeluszu słomianym, jakiego w okolicy używają dzieci wiejskie.

Głód okazał się potężniejszym od charakteru—Grześ zaczął płakać.

Płakał, zawodził, lamentował, tarł oczy, czochrał włosy na głowie, nic nie słyszał i nie widział dokoła siebie.

Nie uważał tedy, że drogą, w stronę przeciwną kierunkowi, w którym szedł, zajechała porządna

spadła nieco, jest jednak dosyć znaczną, wynosi bowiem ogółem 377.

Miejsc niezajętych znajduje się: w szpitalu Dzieciątka Jezus 207, św. Łazarza 69, izraelickim 46, św. Rocha 24, praskim 13, przy domu przytułku i pracy 13, św. Ducha 7.

= Z ulicy Obożnej.

Kary wymierzane przez municypalność na kompanję asenizacyjną za niedopełnianie zobowiązań, utyskiwania prasy, nie mają dostatecznej siły, iżby wpłynąć skutecznie na przedsiębiorstwo i znaglić je do regularnej wywózki śmieci, zalegających po całych niemal tygodniach drugo i trzeciorzędne ulice naszego miasta.

W takiem to zaniedbaniu kompanja asenizacyjna trzyma ulicę Obożną, która jakkolwiek w godzinach rannych bywa regularnie przez stróży zamiataną, a śmiecie na uboczu w kupki układane, już około południa przedstawia obraz zupełnego śmietnika.

Nie zebrane w czasie właściwym śmiecie, przez znaczną ilość przejeżdżających tędy rozmaitego rodzaju wozów i wózków, napowrót rozrzucone, odbywszy powietrzną wędrówkę zasypują na nowo całą ulicę, a nadto oczy i płuca przechodniów.

I takie *perpetuum mobile* biedni mieszkańcy Obożnej cierpliwie znosić muszą?!

= Koniec sezonu.

W dniu dzisiejszym trupy ogródkowe dramatyczne kończą tegoroczną kampanję.

Rezultat jej z wyjątkiem teatrzyku p. Puchniewskiego, dla którego „Chata za wsią" stała się kotwicą ocalenia, był podobno wcale nie świetny.

= Transport lodu.

Piwowarzy warszawcy, nie mogąc dostać lodu w Warszawie, radzą sobie jak mogą, bez względu na koszta, byleby otrzymać ten produkt niezbędny do fabrykacji piwa.

Jeden z piwowarów zakupił w tych dniach znaczne zapasy lodu pod Brześciem Litewskim i codziennie po jednym wagonie sprowadza do Warszawy.

Pud tego lodu, włączając wszystkie wydatki, kosztuje blisko 80 kopiejek.

= Handel futrami.

Jednocześnie z pierwszemi zapowiedziami zimy, na ulicach i podwórzach warszawskich ukazali się tatarzy ze skórami zwierząt syberyjskich.

Handel ten znajduje w r. b. wyjątkowe ożywienie.

= Drożyzna.

Publiczność, uczęszczająca do ogrodu zoologicznego, pozbawia się przyjemności karmienia „Maciusia" oraz jego pomniejszych kolegów, z przyczyny nadmiernych cen, nałożonych na łakocie przez miejscową właścicielkę straganu.

Zarząd zwierzyńca powinienby zwrócić uwagę na to niewłaściwe wyzyskiwanie...

= Nostalgja.

Dwa tygodnie temu, państwo T., zamieszkali przy ulicy Hożej, przyjęli do domu siedmnastoletnią szwajcarkę, świeżo przybyłą z rodzinnego kraju w charakterze bony.

Wczoraj rano pani domu wchodząc do pokoju dzieci nie znalazła cudzoziemki, oraz niewielkiej walizy, która była jej własnością.

Z początku podejrzewano przeniewierzenie, po chwili jednak znaleziono list, w którym młoda dezerterka zawiadamia, iż nie mogąc dłużej wytrzymać z tęsknoty za ojczyzną, opuszcza nowy obowiązek, celem powrotu do Szwajcarji.

Do listu były dołączone pieniądze, otrzymane jako zadatek, jakoteż kwota zapłacona przez panią T. kantorowi stręczeń.

Sprawowanie się młodej bony i zwrot poniesionych kosztów stanowią okoliczność łagodzącą winę, popełnioną ze zbytku... serca...

= Trzykrotnie budzony.

Jeden z naszych znajomych przepędził noc dzisiejszą arcyniespokonie, a to z powodu trzykrotnego budzenia przez roznosiciela telegramów.

Trzy telegramy pochodzą od jednej i tej samej osoby, a mianowicie od przyjaciela z Lublina.

Pierwszy telegram doręczony o samej północy, kiedy p. *** znajdował się w pierwszym śnie, donosił, że małżonka przyjaciela powiła córkę.

— Nie mógł zaczekać do jutra — mruczał niezadowolony z przerwania snu p. ***, kwitując z odbioru telegramu.

Około godziny 2-ej w nocy znów się rozlega dzwonek i znowu telegram.

Tenże przyjaciel donosi, że wkrótce po córce urodził mu się syn, żona bowiem powiła bliźnięta.

Po raz drugi obudzony p. *** długo teraz nie mógł zasnąć.

Lecz widocznie było już sądzonem, aby p. *** tej nocy nie mógł się wyspać, gdyż o 7-ej rano zostaje zbudzony przez służącego, że znów przyniesiono telegram.

— Czyżby trojaczki? — rzecze p. *** otwierając depeszę.

Nie — treścią telegramu było zaproszenie p. *** na ojca chrzestnego z prośbą, aby jaknajrychlej przyjeżdżał...

= Dla przesądu.

W dniu onegdajszym w kościele na Lesznie miał się odbyć ślub młodej inteligentnej pary.

Tymczasem na godzinę przed oznaczonym terminem zjawia się osobiście pan młody i przeprasza kapłana, który miał błogosławić związek, że ślub odłożono.

Powodem do tego była matka panny młodej, osoba wrażliwa i podległa rozmaitym przesądom.

W chwili właśnie, gdy panna *** zaczęła toaletę weselną pękło duże lustro na kilka części.

Pani *** uważając prosty przypadek za zły prognostyk i zapowiedź jakiegoś nieszczęścia dla młodej pary, koniecznie się uparła przy odłożeniu ślubu.

Nie pomogły przedstawienia całej rodziny, pani *** trwała przy swojem i w końcu przesądowi jej zadosyć uczyniono.

= Ujęcie zbrodniarza.

Z Turynu nadeszła wiadomość o ujęciu niejakiego Leona Żarskiego, który przed kilku laty okradł hr. P., będąc u niej kamerdynerem i pomimo poszukiwań zniknął bez wieści.

Dopiero przed kilku tygodniami policja turyńska zaaresztowała jakiegoś cudzoziemca, poszlakowanego o udział w morderstwie pewnego kupca.

Ujęty przedstawiał się za obywatela ziemskiego z gubernji wołyńskiej i wymienił powszechnie szanowane nazwisko, tłumacząc się, że dowody legitymacyjne zagubił.

Kiedy jednak z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż mniemany obywatel brał rzeczywiście udział w zbrodni, o którą był tylko podejrzany, wówczas Żarski, sądząc, że będzie wydany władzom rosyjskim przyznał się do swojego nazwiska i uczynił zeznanie co do kradzieży i usiłowanego morderstwa na osobie hr. P.

Zawiódł się jednak w swem wyrachowaniu, gdyż odniesiono się tylko do tutejszej władzy celem zasięgnięcia potrzebnych wiadomości o przeszłem życiu Żarskiego, a w następstwie sprawa jego będzie sądzoną przez sąd miejscowy.

= Za swoje.

W dniu wczorajszym w porze popołudniowej jakaś kobieta przyszła do kuchni państwa Ł., mieszkających na Ciepłej i oświadczyła służącej, że jej kazano tutaj odnieść koszyk.

Służąca odebrała koszyk, a nieznajoma kobieta szybko odeszła.

W koszyku znaleziono uśpione kilkodniowe niemowlę płci męskiej.

Wysłano pogoń na ulicę, ale kobieta zniknęła już bez śladu.

Państwo Ł. postanowili przyjąć biednego podrzutka na wychowanie.

= I ztąd niebezpieczeństwo.

W dniu wczorajszym trzoda nierogacizny pędzona ulicą Chłodną, rozpierzchła się na chodnik i przewróciła pięcioletnią Natalję S.

Dziewczynka upadając zraniła się boleśnie w nogę.

= Zamach samobójczy.

Naprzeciwko Rybaków Zdzisław G., wyrobnik, rzucił się w nurty Wisły.

Znajdujący się w pobliżu przewoźnicy, tonącego w stanie bezprzytomnym, ale żywego wydobyli.

Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

G. został umieszczony w szpitalu Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.**—W szynku pod nrem 6 na Nowo Wiejskiej Antoni Z., zranił niebezpiecznie sztabą żelazną Ludwika P. w głowę. — Na Nowolipkach pod nrem 37-ym Antonina E. przez nieostrożność wpadła do piwnicy i złamała nogę.—Na Karmelickiej pod nrem 18-ym w mieszkaniu R. wynikł ogień, który ugasili mieszkańcy; straty w spalonych rzeczach wynoszą kilkaset rubli.

= Mapa gubernji radomskiej.

Z rozporządzenia poprzedniego gubernatora ra-

---

bryczka na resorach, właściwie i słusznie koczobrykiem zwana, w której siedział poważny pan.

Pan usłyszał lamentującego chłopaka i kazał woźnicy stanąć.

Woźnica zatrzymał konia, mruknąwszy pod nosem objaśnienie:

— I! to to Grzesiek, jaśnie panie.

Właściciel koczobryku nie uważał na te słowa, czy może ich nie zrozumiał, dość że krzyknął na chłopca głosem tubalnym, odpowiednim do tęgiej swojej kompleksji.

Chłopak zerwał się na równe nogi i stanął, zagapionym wzrokiem patrząc na pana.

— Słuchaj no, czego beczysz?—zapytał pan.

— Tatuś mnie wypędzili, — odpowiedział chłopiec.

— Zkądżeś ty?

— A ze Żółtej.

— Czyj jesteś?...

— Marcinowej... tatuś teraz nazywają się Kuba.

Pan w koczobryku trochę się domyślił, resztę wytłómaczył mu woźnica.

— I cóżeś zrobił, że cię Kuba wypędził? — zapytał jeszcze pan w koczobryku chłopca.

— A nic, —odpowiedział Grześ,—tatuś Kuba powiedzieli, żebym darmo chleba w chałupie nie jadł.

— No, to siadaj na koźle obok Walentego, ja cię nazad do Żółtej zawiozę, — rzekł pan.

— Nijak nie pojadę do Żółtej,—odparł chłopiec stanowczo.

— Czemu?

— Tatuś Kuba powiedzieli, że mi drągiem łeb rozbiją, jak im się na oczy pokażę.

— Więc gdzież pójdziesz?...

— W świat.

— A co jeść będziesz?

— Co Bóg i dobrzy ludzie dadzą.

— Zmarnujesz się, a ja nie chcę żebyś poszedł na zmarnowanie... Siadaj i jedź ze mną, wezmę cię do dworu.

Chłopcu aż się oczy zaiskrzyły.

— Do dworu! — powtórzył rozradowany, — do dworu to pojadę!

Zdjął słomiany swój kapelusz i skłonił się dziedzicowi do nóg, bełkocząc jakieś niewyraźne słowa wdzięczności i podziękowania.

— No, no, siadaj prędko, bo nie mam czasu.

Chłopak odzyskał całą raźność i zwinność, zapomniał o głodzie, który mu dokuczał i w mgnieniu oka był na koźle.

Do Żółtej było dobre półtorej mili. Wypędzony, nie wiedząc gdzie idzie, zbliżał się do Krakowa, i gdyby go siły nie były opuściły, byłby już tam doszedł zapewne.

Los chciał, że usiadłszy zapłakany nad rowem doczekał się przejazdu pana Prospera Przycieńskiego, dziedzica Żółtej, który wracał właśnie na wieś z posiedzenia senatu rzeczypospolitej, i ulitowawszy się doli dzieciaka, zabrał go z sobą.

Gdyby nie głód, gdyby Grzesiowi sił starczyło na dostanie się do Krakowa, gdyby nie spotkanie z dziedzicem, dzieje jego życia innym niezawodnie szlakiem snułyby się dalej.

Los tego nie chciał i zwrócił go napowrót do Żółtej, innego tylko dając opiekuna.

Odtąd Grześ rósł we dworze.

Ani pan Prosper Przycieński, ani nikt z domowników bardziej się nim nie zajmował. Używano go do posług rozmaitych, do jakich się na razie przydał.

Było to jednak zawsze co innego niż życie w chałupie u Wątorków. Horyzont pojęć chłopca rozszerzał się, chociaż nikt nad jego rozszerzeniem nie pracował. Widział więcej ludzi, poznawał inne rodzaje zajęć, inne potrzeby.

Między innemi we dworze żółtowskim znalazł to z czemby się był w chacie Watorków nigdy nie spotkał — książki, prawdziwe książki, nawet z obrazkami.

Dużo ich tam nie było. Pan Prosper, acz człowiek światły i poważny głos mający w wolnej, niepodległej a ściśle neutralnej republice, nie należał jednakże do mecenasów literatury. Ale bądź co bądź były. Znajdowała się nawet całkowita bibljoteczka, na której jedynak dziedzica, pan Tadeusz, wykształcił się na skończonego syna obywatelskiego, który miał potem składać dowody tak niepospolitego ducha spekulacyjnego oraz umiejętności obcowania z ludźmi.

Nikt do tych książek nie przywiązywał wielkiej wagi, nikt ich nie cenił. Złożone były w jakiejś szafce, do której klucz od nieużywania zardzewiał. Grzesiowi nie broniono przystępu do tych skarbów wiedzy w wolnych chwilach, których miał dosyć, a dzieciak jakoś upodobał sobie w tych skarbach.

Z początku oglądał tylko obrazki, gdy wszystkie obejrzał, zaczęły zaciekawiać go litery.

Po niejakim czasie nauczył się czytać. Jakim sposobem i od kogo, tegoby sam zapewne powiedzieć nie umiał. Było we dworze kilku domowników posiadających tę tajemniczą sztukę. Prawdopodobnie ten i ów, nie mając nic lepszego do roboty, dla zabicia czasu, pokazywał Grzesiowi litery. Grześ był chłopiec pojętny, co usłyszał to zapamiętał, aż przyszło do tego, że poznał całe abecadło. Nie trudno mu już było wówczas o kogoś, coby go wprowadził na drugi szczebel mądrości ludzkiej — sylabizowanie, który dziatwa tegoczesna, według nowych systemów ucząca się czytać, bardzo zgrabnie przeskakuje.

Reszty dokonała własna cierpliwość i wytrwałość samouczka.

Po czytaniu poszło pisanie. Tu już mniej było potrzeba obcej pomocy, a samouctwo szybsze jeszcze wydawało rezultaty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

domskiego wydaną została litografowana, nader starannie i szczegółowo opracowana mapa gubernji radomskiej, z podziałem na powiaty, okręgi sądowe i gminne, z oznaczeniem wszystkich traktów i dróg bocznych, ich długości w wiorstach itp.

Oprócz miast, osad i wsi kościelnych, zamieszczone są w niej prawie wszystkie najmniejsze nawet wioski, wszystkie rzeki, rzeczułki i strumyki, słowem mapa rzeczona jest tak dokładną, że pożądanem byłoby posiadanie podobnie opracowanych map innych gubernij Królestwa.

Mozolna ta i wielce pożyteczna praca dokonaną została przez p. Cyrjaka Stodołkiewicza, urzędnika rządu gubernjalnego radomskiego.

= Młynarstwo.

W Królestwie Polskiem istniało w r. z., według dat statystycznych, 3,900 młynów, a mianowicie młynów parowych 57, młynów wodnych i amerykańskich 385 i wiatraków 3,458.

Wszystkie te młyny wyprodukowały mąki za rs. 19,139,437.

Najwięcej młynów istnieje w gubernji warszawskiej, gdyż 11 młynów parowych i 1,139 wiatraków, których produkcja dosięga rs. 5,524,943.

= Do czego służy taksa.

Korespondent nasz z Lublina użala się na samowolę rzeźników miejscowych.

Niedawno, gdyż zaledwie w d. 28-m sierpnia r. b. zatwierdzona taksa wyznacza za funt wołowiny kop. 11, cielęciny 10, baraniny 7½ i wieprzowiny 12 k., tymczasem rzeźnicy za wołowe biorą 12, cielęce 11, baranie 9 a wieprzowe mięso kop. 15!

Jeżeli zaś kto z kupujących grozi rzeźnikowi odwołaniem się do sądu o poskromienie nadużycia, rzeźnik odpowiada: „ja się boję tylko p. doktora i p. naczelnika—reszta furda”...

Taksa więc służy do ozdabiania ścian w jatkach!

= Licytacja wiśniowieckich zbiorów.

Z Krzemieńca piszą do nas co następuje:

„Historyczna miejscowość naszej okolicy, Wiśniowiec, utracić więc ma na zawsze pamiątki swoje!

Z ręką jednej z Mniszkowien, na początku bieżącego stulecia, przeszedł Wiśniowiec do rodziny hr. de Broel-Platerów i aż do lat ostatnich zostawał w ich posiadaniu.

Niepowodzenia, a także wypadki ostatnich lat dwudziestu nadwerężyły majątek Platerów i Wiśniowiec sprzedany został przez licytację, na której utrzymał się niejaki p. Toll, rosjanin.

O unieważnienie kupna majątku, powstał proces ze strony hr. Platera, trwający przez siedm lat.

Przed kilkoma tygodniami sprawa ta rozstrzygniętą została na korzyść p. Tolla.

Pałac Wiśniowieckich, należący do rodzin najpotężniejszych w dawnej Polsce, Wiśniowieckich, Mniszchów, był widownią wielu spraw ważniejszych, a właściciele gromadzili w nim wszystko, co tylko było godnego uwagi w dziedzinie sztuki; znajduje się tu przeto mnóstwo cennych zabytków z XVII-go, XVIII-go i bieżącego stulecia.

Galerja obrazów zawiera wiele cennych wizerunków królów polskich i współczesnych magnatów, pędzla Smuglewicza, Orłowskiego i Bacciarellego, oraz moc obrazów szkoły flamandzkiej jak również i szkockiej.

Cenne gabinety, przedstawiające widoki historyczne, ozdobne wazy i wyroby chińskie, meble, wszystko to stanowi niezmiernie ciekawy zbiór, w niejednem nie ustępujący wilanowskiemu.

Rodzina Platerów z czcią przechowywała te pamiątki aż do ostatniej chwili, uzupełniając je nowemi cennemi nabytkami.

Nowy właściciel przywiązuje do tych zabytków li tylko wagę praktyczną i wszystkie pamiątki wystawił na licytację.

Wieść o tem krążyła u nas już od dwóch miesięcy, nikt jednak nie chciał jej dawać wiary.

Cenne zbiory przejdą zatem w obce ręce, anglicy zaś, których ajenci krążą dość często po dworach naszych w celu nabywania starożytnych zabytków, nie omieszkają skorzystać z tej sposobności.

Przypuszczam jednak, że znajdą się jeszcze pomiędzy nami ludzie zamożni, którzy niedopuszczą, ażeby pamiątki swojskie przeszły w obce ręce.

Licytacja rozpocząć się ma w dniu 5-tym października r. b., a o jej przebiegu nie omieszkam czytelników *Kurjera* zawiadomić.”

= Kremacja.

Z węgrowskiego donoszą nam o szczególnym fakcie kremacji zwłok pana W., właściciela folwarku D.

W nocy z dnia 17-go na 18-ty b. m. mieszkańcy wsi D., zostali obudzeni wiadomością, że szopa, wystawiona przed paru miesiącami na polu dworskiem znajduje się w płomieniach.

Jednocześnie rozeszła się wieść, że zwłoki dziedzica, który dzień przedtem zmarł, zniknęły wraz z trumną z pokoju jadalnego, gdzie były złożone na zaimprowizowanym katafalku, w oczekiwaniu pogrzebu, mającego się odbyć nazajutrz...

Na razie nikt nie przypuszczał łączności między temi dwoma wypadkami, t. j. spaleniem się szopy, a zniknięciem nieboszczyka.

Nocujący we dworze synowiec nieboszczyka, który był spadkobiercą majątku po zmarłym, natychmiast posłał do wójta, a jednocześnie zarządził sam energiczne śledztwo.

Zanim jednak wójt przyszedł, stary lokaj, Wincenty, przedstawił panu W. list nieboszczyka, pisany na kilka tygodni przed śmiercią.

W liście tym znajdowało się rozwiązanie tajemniczego wypadku.

Pan W., czując rychły swój zgon, koniecznie chciał aby zwłoki jego były spalone...

Wiedząc, że w drodze legalnej życzenie jego nie będzie mogło być spełnione, wymógł na lokaju Wincentym i drugim służącym dworskim, żeby trumnę wraz z zwłokami jego zabrali w nocy ze dworu i zanieśli do owej szopy, którą mieli natychmiast podpalić.

Szopa została z rozkazu pana W. zbudowaną jeszcze w miesiącą czerwcu, a że nikt nie domyślał się jej użytku, budynek też ten wzbudzał rozmaite domysły.

W dalszym ciągu listu pan W. zaklina swego synowca, aby bronił służących przed odpowiedzialnością prawną i za spełnienie ostatniej woli zmarłego wypłacił im po 500 rs.

Rzeczywiście obu sprawców wykradzenia zwłok i podpalenia wraz z nieboszczykiem szopy natychmiast aresztowano.

Wkrótce jednak obaj zostali wypuszczeni za znacznem poręczeniem pana W., który postanowił, wypełniając wolę nieboszczyka stryja, usilnie ich bronić.

Echa kąpielowe.

XXXIII.

Wildbad d. 23-go września.

Jeżeli okolicę, w której się znajduję, można bez przesady nazwać Arkadją, to niestety sama kuracyjna miejscowość na to miano wcale nie zasługuje...

W dalszym ciągu miasteczka, mającego około 4,000 ludności, które sobie łożysko nad rzeką usłało, rozpościera się skromna dzielnica lecznicza, zaledwie z kilkudziesięciu domów złożona, z arystokratycznym hotelem Klumpp'a, około 800 mieszkań liczącym, na czele. Tak zw. „Conversationshaus” w porównaniu z badeńskim lub nauhejmskim jest prawdziwie nędznym, to samo powiedzieć wypada o galerii dla pijących wody, kąpielach i zakładach publicznych. Łazienki obejmują małą ilość cel, albowiem dla oszczędności większość udaje się do wspólnych basenów, co z pobudek zdrowia publicznego coprędzej zniesionem być powinno.

Do Wildbadu przybywają po największej części ludzie bardzo chorzy i to właśnie przyczynia się, iż miejscowe życie nie płynie zbyt wesoło, a zewnętrzny towarzyski pokost przedstawia się dość ponuro. Nigdzie nie widziałem tylu chromych i ułomnych, ani takiego mnóstwa wózków, co tutaj. Apogeum niedoli stanowi anglik jakiś, głuchy, sparaliżowany na nogi, który w tym roku, zaniewidział. Nieszczęśliwy ten jest przedmiotem powszechnego współczucia, graniczącego z przerażeniem...

W nielicznem już gronie gości zwraca na siebie uwagę pewien szwed z żoną, którym towarzyszy sześć córek zamężnych i dzietnych. Rodzina ta, rozsypana po wszystkich zakątkach Europy, sprawia wrażenie pensjonatu, lub wędrownej trupy. Dzieci, mówiące rozmaitemi językami, porozumiewają się po francusku, którym nieźle władają. Ta polyglotta ruchoma, zjechała się w całokształcie po 12-tu latach niewidzenia.

Z ziomków niewielu tutaj bawiło: spotkałem panią W. z poznańskiego, obywatela z Królestwa K. F. i rodzinę Cz. z Warszawy. Sąsiedni Baden zasilał nasze towarzystwo. Bawili tam państwo Sz., adwokat Kramstyk, obecnie zaś przybył dr Gajkiewicz i zasłużona w przemyśle rodzina Pfeiffrów. Nawiasem mówiąc, podróż do Badenu jest najpiękniejszą wycieczką, jaką sobie można wyobrazić.

Sąsiednie Pforsheim, dziś mające do 1,000 ludności, budzi, zwłaszcza dla nas, pewien interes. Rząd badeński dał tam przed 20-tu laty kilkuset wychodźcom naszym gościnę, a gmina przygarnęła ich chętnie. Z garstki tej zostało kilkunastu ludzi, pracujących przy fabrykach złota. Odznaczyli się oni gustem i lekką dłonią, tak, iż doszli nawet w kunszcie do możliwej doskonałości. Wielu z nich pożeniło się z niemkami, kilku importowało żony z kraju. Jeden dosłużył się w administracji lepszego posterunku. Większość, o ile słyszałem, zapewne z rodzaju pracy, niedomaga na oczy.

Lecz wróćmy jeszcze do Wildbadu.

Spacery nad bystrym potokiem Enzy istotnie są urocze. Z dwóch stron ma się rozległe wzgórza, pokryte lasem, u stóp których rozciągają się obszerne łąki. Istnieje tu zwyczaj, iż dla ochrony siana od zamoczenia stawiają na wielkich przestrzeniach tysiące szałasów, stanowiących pewne w chwili niebezpieczeństwa schronisko. Widok tych rozrzuconych szatr po zieleni jest iście romantycznym. Śród nudów rozrywką prawdziwą jest orkiestra, grająca trzy razy dziennie, oraz teatr, przyjeżdżający naprzemian z Karlsruhe i Stuttgartu.

Uwaga publiczna zwróconą jest w tej chwili na Karlsruhe, gdzie dziś właśnie odbywa się kongres misyj protestanckich; niedawno takiż zjazd nastąpił w Wiesbadenie, gdzie znów stowarzyszenie „Gustawa Adolfa” przygotowało grunt do dzisiejszej scysji, która zwłaszcza w Wirtembergji pomiędzy obozem katolickim i protestanckim wynikła. Nie zastanawiam się nad przedmiotem tym, ktśry właściwie do waszego sprawozdawcy politycznego należy, powiem tylko, skoro mowa o religji, że katolicy mają tu piękny kościołek, w którym naprzemian odbywają się kazania francuskie i niemieckie. Z duchowieństwa naszego bawi obecnie jeden kapłan.

Za kilka tygodni zawitają tu pustki, których przedsmak już czuje się w tej chwili...

Mała garstka „wiernych” zatrzymuje się w Wildbadzie na zimę!

Wyobrażam sobie co tu za nudy być muszą...

Amin.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Dobronoki**, b. maszynista dróg żelaznych, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, rozstał się z tym światem w dniu 27-ym września 1884 r. Stroskana matka, wraz z braćmi i siostrami zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 30-ym b. m., to jest we wtorek o godzinie **10-ej** rano, w kościele Panny Marji na Nowem Mieście, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **1-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1121—

† Ś. p. Anna hrabina **Rozwadowska**, z domu Tatarinowa, zmarła w Wiedniu 14 (26) czerwca r. b., a zwłoki jej pochowane zostały w dniu 11 (23) bieżącego miesiąca w grobie familijnym w majątku Jeżowie. Hrabia Konstanty Rozwadowski, zawiadamiając o tem wszystkich znających zmarłą jego małżonkę, prosi przytem przyjąć serdeczną jego podziękę, za okazane współczucie i pamięć dla nieboszczki, przy asystowaniu podczas przewiezienia jej zwłok ze stacji kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, do cerkwi św. Marji Magdaleny na Pradze. —3089—

† Ś. p. Krystjan **Hinz**, b. majster stolarski i obywatel m. Warszawy, w dniu 28 września r. b. przeniósł się do wieczności przeżywszy lat 82. Pozostała żona, synowie, córki, zięciowie, synowe, wnuki, oraz siostra zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy ulicy Szkolnej № 1, w dniu 30-ym września r. b., to jest we wtorek, o godzinie **1 i pół** po południu na cmentarz wyznania ewangelicko-augsburskiego odbyć się mające. —3083—

† Dnia 16-go września po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zakończyła życie ś. p. Marja z Thugutów **Fliska**, przeżywszy lat 21. Wzorowa żona i najlepsza siostra zgonem swoim osierociła i pozostawiła w głębokim smutku nietylko męża, dziecko i siostry, lecz zarazem wszystkich tych, którym pomocy w potrzebie nigdy odmówić nie umiała. Śpij w Bogu duchu ukochany. Pokój twoim cieniom. —3081—

† W dniu 1-m października r. b., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, jako w 11-ą rocznicę śmierci ś. p. Julji **Krystek**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za jej duszę, na które pozostały mąż wraz z córką krewnych i znajomych zapraszają.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Budapeszt 29-go września.

Dzisiaj odczytaną została przez cesarza Franciszka Józefa mowa tronowa, zagajająca nowy okres prawodawczy sejmu węgierskiego. Mowa zapowiada szereg reform, zapewnia o ścisłości stosunków z Niemcami, tudzież o przyjaźni wiążącej Austrję z innemi mocarstwami.

Budapeszt 29-go września.

Mowa tronowa wykazuje między innemi konieczność zreformowania izby panów.

Berlin 29-go września.

Hrabia Münster opuszcza stanowczo ambasadę londyńską i powraca do Berlina. Miejsce jego zajmie hrabia Herbert Bismark. Mnożą się poszlaki ścisłego porozumienia pomiędzy Francją i Niemcami wymierzonego przeciw Angli.

Berlin **29-go września.**

Robotnicy meblarscy zawiesili roboty. Żądają podwyższenia płacy tygodniowej o jednego talara i skrócenia godzin roboty.

Bruksella 29-go września.

Gorączkowo oczekują tutaj wyniku wyborów do rad gminnych. Jeżeli takowe wypadną w duchu liberalnym, upadek gabinetu Malou nie należałby do nieprawdopodobieństw. Nacisk z dołu spowodowałby rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, poczem nastąpiłaby zmiana systemu. Agitacja wyborcza poczyna przybierać olbrzymie rozmiary.

Paryż 29-go września.

Izby francuskie zwołane zostały na dzień 14-ty października.

Paryż 29-go września.

Clémenceau zamierzył postawić wniosek wybrania ankiety parlamentarnej, któraby porozumiała się bezpośrednio z robotnikami w Paryżu i Lugdunie. W razie odrzucenia wniosku przez izbę deputowanych radykaliści urządzą taką ankietę na własną rękę.

Paryż 29-go września.

Z Hanoi telegrafują, iż pułkownicy Berger i Mausion zajęli całe porzecze Dayu. Francuzi zamyślają obsadzić fort Dong-Trien, leżący już po za obrębem delty. Nadeszły im posiłki. O piętnaście kilometrów na północ od Hai-Dzong stoją wojska chińskie i ściągają kontrybucje. Przewidywanem jest, że Francuzi w Tonkinie rozwiną niebawem znowu akcję zaczepną.

Paryż 29-go września.

Termin ostatniego ultimatum, danego przez Francję rządowi chińskiemu, upłynął. Patenôtre zmniejszył sumę żądanej kontrybucji na 200 miljonów fr.; Chiny ofiarują 8 miljonów tytułem wynagrodzenia dla rodzin żołnierzy poległych pod Langsonem i Baklé.

Lugdun 29 go września.

Robotnicy wnieśli żądanie do rady miasta, aby otwarte zostały narodowe warsztaty, celem dania zarobku 25,000 ludności robotniczej. Przewidywane są rozruchy.

Rzym 29-go września.

Piccolo donosi, iż trzy rządy cesarskie zawezwały Włochy do wspólnej akcji przeciw anarchistom.

Rzym 28-go września.

Rząd tutejszy uwiadomił mocarstwa, że utrzymuje w mocy swą inicjatywę względem urządzenia międzynarodowych stosunków sanitarnych i w tym celu po wygaśnięciu epidemji zaprosi rządy na konferencję w Rzymie.

Genua 29-go września.

Ruch przyjezdnych ustał tutaj zupełnie. W Novi, ulubionem miejscu villegiatury genueńczyków, wszystkie wille stoją pustkami. Mnóstwo likwidacyj. Wspaniałe hotele na Riviera pozamykane zrzekły się już widoków otwarcia tej zimy.

Neapol 29-go września.

Zaraza ustaje wprawdzie, ale nędza w niższych warstwach wzmaga się przerażająco. Tłumy ubogiej ludności przebiegają ulice miasta, żebrząc chleba; mimo rozporządzeń władzy mięso i chleb codzień drożeją. Członkowie „białego", czerwonego" i „zielonego" krzyża, tudzież siostry miłosierdzia dokonywają cudów odwagi i poświęcenia; trudy ich wszakże będą bezskuteczne, dopóki nie zostaną otwarte nowe źródła pomocy.

Madryt 29-go września.

Hiszpanja zezwoliła Niemcom na urządzenie stacji węglowej dla okrętów wojennych na wyspie Fernando Po.

Londyn 28-go września.

Sygnalizują obecność floty rosyjskiej, złożonej z 15-tu okrętów, na wodach chińskich. Rosyjscy konsulowie otrzymali polecenie wzięcia w opiekę poddanych francuskich.

Londyn 29-go września.

Z Tientzinu donoszą o pogłosce jakoby cesarzowa chińska postanowiła zawrzeć pokój z Francją.

Londyn 29-go września.

Francuzi zatrzymali i poddali nadzorowi około Formozy dwa statki handlowe angielskie.

Aleksandrja 29-go września.

Kedyw zamierzył ratę haraczu, płatną W. Porcie w dniu 7-ym października, spożytkować na wewnętrzne potrzeby administracji, ale lord Northbrook założył veto. Rata ta wynosi 107,000 funtów egipskich.

Waszyngton 29-go września.

Dla konferencji dyplomatycznej, która się tutaj odbędzie, przygotowano projekt przyjęcia południka Greenvich za międzynarodową miarę czasu, jak się to już stało w żegludze. Oznaczenia czasu na kolejach żelaznych byłyby w takim razie jednostajne i tylko w nawiasie byłby czas miejscowy podawanym.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go września, godz. 6 m. 15 po połud.

Pomimo bezczynności ogólnej na dzisiejszem zebraniu giełdowem dało się uczuć pewne polepszenie, się i wzmocnienie usposobienia, które zwyżki kursowe umożliwiło. Mniej niż w ostatnich dniach uciskane akcje kredytowe podniosły się nieco w kursie i odzyskały 4 marki. Inne wartości spekulacyjne również nieco lepiej przy większym obrocie. Wartości jednak kolejowe i górnicze nie zdołały podnieść się w kursie, pierwsze z powodu mniejszych niż się spodziewano dochodów, drugie z racji złego stanu przemysłu żelaznego. Rynek walut obcych ożywiony nieco więcej niż inne. Pomiędzy niemi zyskały też i wartości rosyjskie. Ruble również o drobnostkę drożej. Żyto w towarze gotowym o pół marki wyżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 29-go września, godz. 5 m. 0 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.60
Weksle na Warszawę	206.45
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.—
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.—
Akcje kredytowe	488.—
Listy zastawne serja I-sza	61.90
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	140 25
Żyto na wiosnę	137.25

Petersburg 27-go września, god. 7 m. 5 wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{13}{32}$ $\frac{7}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$218\frac{1}{4}$
„ „ II-ej emisji . .	$217\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.17

Drobna zwyżka kursu rubli, wynosząca w tranzakcjach kasowych 30 w końcomiesięcznych 25 fenigów, wpłynie bezwątpienia korzystnie na usposobienie giełdy warszawskiej wczorajszej, która po bezczynności dzisiejszej prawdopodobnie z większą nieco energją weźmie się do interesów. Zresztą notowanie to urzędowe odpowiada w zupełności szacowaniom pod wpływem których wczoraj notowano kursa walut obcych. Kursa sobotnie były: 206.30, 206.25, 484, 139.75, 137.25.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym września roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Pułkownik Wasiljew, Wiejska 27,—Baronessa Izabella Silinitz, Szkolna 5,—Trzebiński, hotel Saski,—Łazar, Franciszkańska nr 11,—Żiżnowski, Wielka nr 51,—Turski, Hoża 18,—Buckewicz, Świętojańska 2,—Weschenberg, Dzika 25 B. L.,—Letyński, Leszno 18,—Mikołaj Iwanowicz Parsadanow,—N. Eisemann, Solec 21,—Hrabia Krasiński, hotel Brühlowski,—Awstrijski pułk, cytadel, junker Klimkiewicz,—Cempel, Marjensztadt nr 15.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani T. C.*—Gdzie przebywa obecnie teatr p. Otrembowej nie wiemy, być może jednak, iż który z łaskawych czytelników zechce nam po tej wzmiance przesłać wiadomość.

— *Panu A. K. w Skierniewicach.*—Pod nazwiskiem Bolesława Prusa pisuje Aleksander Głowacki. Dziwna rzecz, iż wiadomość o tem jeszcze do Skierniewic nie doszła.

Komitet Towarzystwa Muzycznego.

Program

12-go (212-go) większego wieczoru Towarzystwa Muzycznego, we środę, d. 1-go października 1888 r.

Część 1-sza: 1, Kwartet smyczkowy, Dawydowa, pp. Barcewicz, Noskowski, Rzepko i Goebelt. 2, Arja z op. Tytus, Mozarta, p-i Zofja Tuszowska. 3, Rondo caprice, Saint-Saëns'a, p. Barcewicz. 4, Arja z op. Don Carlos, Verdi'ego, p. Juljan Jeromin.

Część 2-ga: 5, „Pod krzakiem dzikiej róży", Mendelsohna, chóry żeńskie: 6, a, Romans, Barolti'ego, b, Pieśń z op. Hrabina, Moniuszki, p. Jeromin. 7, a, Pieśń Bronki, Noskowskiego, b, Chanson de Fortunio, Tosti'ego, pani Tuszowska. 8, Fantazja z Fausta, Sarasate'go, p. Barcewicz.

Początek o 8-ej. Wejście od strony teatru Wielkiego. (1116)

— Kantor *Kurjera Warszawskiego* przyjmuje prenumeratę w ilości 10 rs., z przesyłką pocztową 11 rs. na ***Mapę poglądową Królestwa Polskiego*** p. Jadwigi Woycickiej.

Mapa ta obejmuje, oprócz zwykłych szczegółów geograficznych, także wiadomości o bogactwach kopalnych ziemi, wszelkiego rodzaju gałęziach przemysłu, uprawie roli, typach ludowych i t. p. Słowem mapa uzewnętrznia całe życie społeczno-ekonomiczne kraju, dając dokładne wyobrażenie o głównych jego właściwościach. Po zamknięciu prenumeraty cena mapy wyniesie 15 rs. Mapa wyjdzie w pierwszym kwartale r. 1885-go. (992)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	7	55 p. poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	1	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	8	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	9	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	40 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	3	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	9	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	4	45 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Kadwisłańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	4	45 rano	10	54 wiecz.
Kadwisłańska do Mławy:				
Pocztowy	1	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święta:

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 6-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Сентября 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.